

Piotr Sroczyński

4 niedziela Wielkiego Postu - Zbawienie, ale jakie?

Wrocławski Przegląd Teologiczny 1/2, 137-138

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

którą Ja dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda ta stanie się w nim źródłem tryskającym ku życiu wiecznemu”.

W pewnym momencie dialog przeobraża się w bardzo intymną rozmowę o życiu kobiety, o jego niespełnieniu związanym z grzechem. Jawi się w tej rozmowie Jezus objawiający swoją wszechwiedzę i wskazujący na siebie jako na Mesjasza, który przyszedł uszczęśliwić człowieka. Rozmowa o „żywej wodzie” nawiązuje w swojej symbolice do ludzkich tęsknot, do duchowej czystości oraz do Bożej ingerencji w dzieje zniewolonego człowieka. Przypomina, iż sami nie możemy się zbawić ani uszczęśliwić.

Niektóre systemy filozoficzno-religijne obiecywały człowiekowi szczęście, które on może dać sobie samemu, w oparciu o swój duchowy świat, swoje możliwości intelektualno-duchowe. Tymczasem wsłuchując się w dzisiejsze czytania, znajdziemy inne myślenie o człowieku i o Bogu. On jest tym, który przychodzi z zewnątrz, by dotknąć mnie swoją łaską, a mocą swoją wyzwolić z wszelkiego uwikłania i niewoli.

4. Zatrzymajmy się jeszcze przy końcowym fragmencie Ewangelii. Szczęśliwa kobieta zaniósła wieść swoim sąsiadom i znajomym o spotkaniu z Chrystusem. Jej doświadczenie-poczucie grzeszności, ale również szczęścia ze spotkania z Panem oraz związany z tym przekaz, stały się przyczyną i impulsem dla wiary innych Samarytan. Ona przeprowadziła ich do Chrystusa. Później jej doświadczenie stało się ich udziałem.

Obyśmy i my wraz z mieszkańcami Samarii pełni radości wyznali: *Prawdziwie jest On Zbawicielem Świata.*

ks. Waldemar Irek

13 III 1994 – 4 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Zbawienie, ale jakie?

Chcemy żyć w państwie szczęścia i dobrobytu. Chcemy, by ludzie byli uśmiechnięci, zadowoleni, pełni pokoju. Chcemy, by te doznania nie ominęły również i nas. Staramy się ze wszystkich sił, by tak się stało. Czynimy w tym względnie najróżnorodniejsze wysiłki. Jaki jest tego efekt? Jaki jest owoc samozbawienia?

Jest często następujący: rosnąca frustracja, rozczarowanie, niechęć. Łączy się z tym korupcja, niesprawiedliwość, złodziejstwo od samych szczytów władzy aż po tzw. „niziny”. Liczne afery, malwersacje są tego aż nadto wyrazistym przykładem.

Czy można się wyrwać z tego zaklętego koła? Czy można się wyzwolić z tego chocholego tańca? Na ten problem samozbawienia, które prowadzi do samozagłady, daje odpowiedź dzisiejsze Słowo Życia. To ono rysuje obraz społeczeństwa Izraela jakże nam bliski:

Wszyscy naczelnicy Judy, kapłani i lud mnożyli nieprawości... Bóg bez wytchnienia wysyłał do nich swoich posłańców, albowiem litował się nad swoim ludem... Oni jednak szydzili z Bożych wystanników, lekceważyli ich słowa..., aż się wzmógł gniew

Pana na swój naród... Spalili więc Chaldejczycy świątynię Bożą i zburzyli mury, Jerozolimy, wszystkie jej pałace spalili ogniem... Tak spełniło się słowo Pańskie wypowiedziane przez usta Jeremiasza: Dokąd kraj nie wywiąże się ze swoich szabatów, będzie leżał odłogiem...

Dopóki nie uznamy Boga w swoim życiu osobistym i społecznym, dopóki nie będziemy brali poważnie i na serio Jego praw rozpoznawanych rozumem i wiarą, dopóty nasz kraj będzie leżał odłogiem przez cały czas swego zniszczenia. Jest to śmierć duchowa człowieka i narodu.

Istnieje jednak wypełnienie Bożej obietnicy, o której dzisiaj mówi List do Efezjan: *Bóg będąc bogaty w miłosierdzie, przez swą wielką miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia.*

Poprzez Chrystusa możemy się wywyższyć do uznania Boga w swoim życiu. To Chrystus stworzył nam możliwość uwolnienia się ze śmierci duchowej, śmierci na wieki. Nie ma więc problemu, którego by Bóg przez nas i w nas rozwiązać nie mógł. Ani osobistego, ani społecznego. Umocnieni Jego mocą możemy wszystko.

Musisz więc wybrać, jak mówi św. Jan, przez wiarę Chrystusa jako swojego Boga i Zbawiciela. Musisz wybrać Jego łaskę, przyjąć Ducha Świętego – Chrystusowy Dar. Wtedy dopiero zbliżysz się do światła, aby się okazało, że twoje uczynki są dokonane w Bogu.

ks. Piotr Sroczyński

20 III 1994 – 5 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

„Nadeszła godzina”

Kiedyś (maj 1989 r.) doniesiono nam, że na szosie między Monachium a Norymbergą, stary człowiek samotnie prowadzący samochód padł ofiarą wypadku. Ciężko ranny, klęcząc na skraju szosy nadaremnie usiłował zatrzymać przejeżdżające samochody. Zmarł z upływu krwi. Obliczono, że w tym czasie musiało go minąć około 700 samochodów.

W podobnym czasie, na ulicy jednego z wielkich naszych polskich miast również przez dłuższy czas leżał chory człowiek na chodniku, przechodnie obojętnie przechodzili obok. Chory zmarł.

Obojętność na cudze cierpienie. Pewna niechęć dla człowieka cierpiącego, bo on zakłóca nasz spokój, przeszkadza w normalnym życiu, zabiera dobre samopoczucie, sprawia kłopot.

Na krzyżu cierpi i umiera Jezus Chrystus. A obok krzyża przez całe wieki przechodzą tysiące i miliony ludzi – czasem obojętnie albo z pewnym niepokojem, czy może zdenerwowaniem. Bo przecież trudno zachować obojętność, jeśli się wie, że ten Człowiek cierpi i umiera przez nas i za nas. Cierpi okrutnie i bardzo nieludzko. Obraz Jego cierpienia przybliży nam psalmista, kiedy wkłada w usta Pana słowa: *Poorali mój grzbiet oracze, powiedli długie swe bruzdy.*